

Rząd Tadeusza Mazowieckiego
(Za: Małgorzata Subotić - "Rzeczpospolita" 11.9.1999 r.)

Leszek Balcerowicz, wicepremier, minister finansów
LESZEK ŁOŻYŃSKI

Trafił do rządu Mazowieckiego jako szerzej nieznanemu ekonomista po Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Został wicepremierem i ministrem finansów. "Mamy historyczną szansę dokonania zmian w sferze nie tylko politycznej, ale także gospodarczej", mówił przed zaprzysiężeniem. Był autorem "terapii szokowej" dla polskiej gospodarki. Udział w rządzie okazał się dopiero początkiem jego politycznej kariery. Sukcesy polityki makroekonomicznej spowodowały, że te same stanowiska objął w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego. Po wyborach 1991 r., gdy uformował się rząd Jana Olszewskiego, Balcerowicz odszedł w cień wielkiej polityki. Został doradcą ekonomicznym rządu Rosji i Ukrainy. W Unii Demokratycznej był uważany za autorytet. To Balcerowicz, jako osoba z zewnątrz, zaproponował, by UD po połączeniu z Kongresem Liberalno-Demokratycznym w 1994 r. przyjęła nazwę Unia Wolności. Rok później objął stanowisko szefa partii, pokonując na zjeździe w dramatycznej walce Tadeusza Mazowieckiego. W 1997 roku został posłem, współtworzył koalicję AWS - UW, dziś jest po raz trzeci wicepremierem i ministrem finansów. Od lat jest wierny zasadzie: praca kończy się o godzinie 22.30 - wtedy idzie spać.

Czesław Janicki, wicepremier, minister rolnictwa

LESZEK ŁOŻYŃSKI

- To było, parafrazując Marksa, "ruszenie z posad bryły świata" - mówi o rządzie Mazowieckiego Czesław Janicki. Podobnie jak wielu innych ówczesnych ministrów, do rządu trafił z kontraktowego Sejmu: był posłem ZSL z - co podkreśla - poparciem "Solidarności".

- W tym rządzie oprócz zwykłej urzędniczej pracy panowało ogromne zaangażowanie - dodaje.

Latem 1990 roku jego macierzysta partia - wówczas już PSL - zaczęła kontestować działania rządu. Odszedł i z partii, i z rządu.

Wrócił na poznańską Akademię Rolniczą, później przeszedł na emeryturę. Teraz pracuje nad nowym przeciwwzapalnym lekiem weterynaryjnym. - Może w przyszłości będzie służył ludziom? - zastanawia się. Wykłada w Wielkopolskim Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych. Prowadzi szkolenia w dziedzinie integracji europejskiej.

Jan Janowski, wicepremier, kierownik Urzędu Postępu Naukowo Technicznego i Wdrożeń (zm. 1998)

LESZEK ŁOŻYŃSKI

W czasie, gdy obejmował stanowisko wicepremiera był szefem Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Demokratycznego. W 1982 roku jako jeden z pięciu posłów SD nie głosował za delegalizacją "Solidarności".

W latach 1993 - 1998 Jan Janowski przewodniczył SD. Był profesorem, a w latach 1987 - 1993 rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Był doktorem honoris causa tej uczelni.

W 1990 roku Rada Naczelna SD zwróciła się do Janowskiego, by wystartował w wyborach prezydenckich. Wycofał się z kandydowania, gdy okazało się, że są kłopoty z zebraniem stu tysięcy podpisów.

Był zwolennikiem współpracy z Unią Wolności. W wyborach parlamentarnych w 1997 r. na listach wyborczych Unii Wolności znaleźli się członkowie SD. - Jan Janowski miał zagwarantowane piąte miejsce na liście krajowej Unii. Ale nie czuł się już na siłach i

zrezygnował - wspomina Andrzej Rodys, dyrektor biura Rady Naczelnej SD.

Jan Janowski zmarł 3 kwietnia 1998 roku. - Jako członek rządu nie uciekał od współodpowiedzialności za nieraz bardzo trudne decyzje tego rządu. Chciałbym pożegnać jednego ze współtwórców przełomu 1989 roku - przemawiał na jego pogrzebie Tadeusz Mazowiecki.

Czesław Kiszczak, wicepremier, minister spraw wewnętrznych

ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI

Od 1945 roku zawodowy żołnierz, do polityki trafił "z rozkazu" w 1981 roku. Został wiceministrem, a potem ministrem spraw wewnętrznych.

Generał uważa się za współtwórcę Okrągłego Stołu. - Zakładaliśmy, że proces przemian będzie trwał 4 lata. Miała rządzić PZPR z partiami koalicyjnymi, a "Solidarność" miała się uczyć władzy uczestnicząc w niej.

Kiszczak został premierem, jednak jego rząd nigdy nie powstał. - Nie chciałem tworzyć rządu opierając się wyłącznie na PZPR, ZSL i SD. Oferowałem "Solidarności" stanowisko wicepremiera i resorty gospodarcze, ale odmówili.

Został wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych u Mazowieckiego. - Prezydent Jaruzelski, minister obrony Siwicki i ja stanowiliśmy swoisty parasol ochronny tego rządu przed "betonem" w kraju i za granicą.

Kiszczakowi zarzucano, że to on polecił niszczyć dokumenty byłej SB. Generał odpowiada: - Dokumenty niszczone zgodnie z ustawą o archiwach przez 45 lat.

Odszedł - co podkreśla - na własną prośbę. - Za moimi plecami inwigilowano nawet mojego pierwszego zastępcę gen. Dankowskiego - opowiada.

Mimo że już niemal 10 lat jest na emeryturze, jego nazwisko regularnie wraca na pierwsze strony gazet. Jest sądzony w kilku procesach, w innych występuje jako świadek, często nie stawia się osobiście tylko przesyła zwolnienia lekarskie.. Ostatni raz było o nim głośno w lutym - podczas jubileuszu Okrągłego Stołu pokazano archiwalny film z ze zbiorów generała. Prokuratura sprawdza, skąd go miał. - Wielu ludzi nie może przeboleć, że pozbawiono ich możliwości szturmowania Belwederu i gmachu KC, iż dostali władzę na złotym talerzu z moich rąk. Od 10 lat nie dają mi spokoju - podsumowuje Kiszczak.

Jacek Ambroziak, minister, szef Urzędu Rady Ministrów

LESZEK ŁOŻYŃSKI

Był zaufanym człowiekiem premiera Mazowieckiego. Poznali się w 1981 roku w "Tygodniku Solidarność".

- Moja rola była służebna wobec premiera - opowiada Ambroziak. - Starłem się przejmować ciosy, które mogły na niego spadać.

Ambroziak podkreśla, że tamten rząd był wyjątkowy pod każdym względem. - Ja sam i wielu kolegów z "Solidarności" nigdy nie spodziewaliśmy się, że będziemy ministrami. Na wejście do tego rządu zdecydowali się tylko ci, którzy wierzyli, że można coś zmienić i mieli trochę odwagi - Ambroziak przytacza przykład kilku znanych ekonomistów, którzy odmówili przyjęcia ministerialnych stanowisk. Czy się bali, że przekroczą barierę tolerancji "bratnich krajów" i partyjnego betonu? - Rozsądek, takt i doświadczenie Mazowieckiego pomagały brnąć do przodu. Przestaliśmy być maszynką do głosowania w Narodach Zjednoczonych, a podczas wizyty w Moskwie - choć naciskali - nie złożyliśmy wieńców w Mauzoleum Lenina.

Po dymisji rządu Ambroziak wrócił do Sejmu (był posłem X kadencji), a później do zawodu - jest adwokatem i radcą prawnym. Związał się z Koalicją Konserwatywną, z którą wszedł do Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Teraz jest wiceministrem skarbu państwa.

Artur Balazs, minister do spraw socjalnych i cywilizacyjnych wsi

ANDRZEJ IWANCZUK

Po raz pierwszy zetknął się z Tadeuszem Mazowieckim podczas obrad Okrągłego Stołu, gdzie reprezentował "Solidarność" rolników indywidualnych.

- Mieliśmy początkowo dystans wobec rządu, w którym resort rolnictwa przypisano ZSL, a nam jedynie stanowisko ministra bez teki. Ale Mazowiecki przekonał nas, że to historyczny moment i trzeba wziąć odpowiedzialność za państwo.

Kiedy odwołano ministra rolnictwa Czesława Janickiego, premier Mazowiecki nalegał, by resortem pokierował Balazs. Zgodził się, ale jego kandydatura nie znalazła poparcia w parlamencie zdominowanym przez PZPR i ZSL.

W rządzie Jana Olszewskiego Balazs objął stanowisko ministra do spraw kontaktów politycznych. Złożył rezygnację, kiedy okazało się, że Olszewski nie podzielał jego koncepcji dopuszczenia do rządu przedstawicieli UD i KLD.

Razem z Aleksandrem Hallem w 1997 roku zakładał Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe. Jest także założycielem Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej.

W marcu tego roku zastąpił Jacka Janiszewskiego na stanowisku ministra rolnictwa. - Musiałem zastąpić człowieka, którego sam rekomendowałem na to stanowisko. Jacek Janiszewski to moja największa przegrana - przyznaje.

Artur Balazs jest właścicielem gospodarstwa rolnego na wyspie Wolin (240 hektarów).

Aleksander Bentkowski, minister sprawiedliwości

Aleksander Bentkowski, wówczas szef Klubu Parlamentarnego ZSL, był pierwszym adwokatem, który pokierował ministerstwem sprawiedliwości.

Za jego urzędowania gruntownie zreformowano wymiar sprawiedliwości, zagwarantowano pełną niezawisłość sędziowską. Ministerstwo odtajniło akta procesów politycznych z czasów stalinowskich. Na ich podstawie wniesiono kilkaset rewizji nadzwyczajnych.

Po dymisji rządu Mazowieckiego Bentkowski nie wrócił już do rządu. Jako adwokat zajmował się obsługą prawną przedsiębiorstw. W parlamencie poprzedniej kadencji pełnił funkcję szefa Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, dziś jest jej wiceprzewodniczącym. Od stycznia 1998 r. jest zawodowym posłem.

Nazwisko Bentkowskiego znalazło się na liście Macierewicza. Poseł PSL wytoczył MSW proces o naruszenie dóbr osobistych. W sądzie doszło do ugody. W prasie ukazały się przeprosiny ze strony MSW oraz oświadczenie, że materiały, które posiada szef resortu, nie wykazały, iż Bentkowski współpracował z UB i SB.

W czerwcu tego roku sąd lustracyjny wszczął postępowanie w sprawie oświadczenia lustracyjnego Bentkowskiego, nie wymienił go jednak z nazwiska. Poseł ujawnił, że postępowanie dotyczy jego osoby. - Złożyłem moje oświadczenie z pełną świadomością, że nie współpracowałem ze służbami specjalnymi PRL - twierdzi.

Janusz Byliński, minister rolnictwa

Do rządu dołączył na jesieni 1990 roku. Był bodaj jedynym posłem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, który nie miał zdjęcia z Wałęsą.

Po dymisji rządu Mazowieckiego, został powołany przez premiera Bieleckiego na przewodniczącego Rady Rozwoju Wsi. Później był wiceministrem w gabinetach Olszewskiego i Suchockiej, kiedy resortem rolnictwa kierował Gabriel Janowski. Kiedy Janowski zrezygnował, Byliński został kierownikiem resortu. - Odszedłem w lipcu 1993 r., gdy bez mojej wiedzy odwołano prezesa Agencji Rynku Rolnego - opowiada.

Podczas rządów koalicji SLD - PSL w latach 1993 - 1997 "prywatnie zajmował się doradztwem" i prowadził gospodarstwo rolne w Zakroczymiu. Jesienią 1997 roku został doradcą premiera Buzka ds. rolnictwa.

Izabella Cywińska, minister kultury i sztuki

Z opozycją demokratyczną związała się na początku lat osiemdziesiątych, kiedy została wiceprezesem Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych i Towarzystw

Naukowych. W stanie wojennym internowana. Została ministrem kultury i sztuki. - Nie wiem, kto mnie zaproponował. Pamiętam, że do Omska, gdzie reżyserowałam "Świętoszka", zadzwonił Mazowiecki. Nie mogłam odmówić - wspomina. - Nie baliśmy się marzeń. Siłą tego rządu była wiara, iż musi się udać. I determinacja, na którą byliśmy skazani. Dziś wiem, że byliśmy idealistami. Ale czy to źle? - pyta dziś Cywińska.

Po odejściu z rządu Mazowieckiego była przez dwa lata wiceprezesem Fundacji Kultury. Potem postanowiła wrócić do zawodu reżysera. Zrealizowała kilkanaście spektakli Teatru Telewizji. Wyreżyserowała także "Bożą podszewkę", serial telewizyjny, który wywołał wiele kontrowersji. Marzy o nakręceniu jego drugiej części - scenariusz już leży w telewizji. Aleksander Hall, minister ds. współpracy z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami. Udział w rządzie Mazowieckiego związał go z polityką na stałe. Współzakładał Unię Demokratyczną, gdzie działało, jako jedna z frakcji, jego Forum Prawicy Demokratycznej. Do 1992 roku był jednym z wiceprzewodniczących UD. Wtedy też wystąpił z partii i wraz ze skupiającą konserwatystów Konwencją Polską Kazimierza Ujazdowskiego oraz częścią członków Kongresu Liberalno-Demokratycznego założył Partię Konserwatywną. - Pozostałem na drodze jednoczenia umiarkowanych środowisk prawicy - mówi Hall.

Sporo pisał, szczególnie w latach koalicji SLD - PSL, kiedy też uczył historii w gdańskim liceum autonomicznym. - Wtedy się ożeniłem. Późno, bo późno, ale nie żałuję - zapewnia. - Jeśli zakończy się moja kariera parlamentarna, wracam uczyć do szkoły.

Dziś działa we władzach Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego, jest posłem i wiceprzewodniczącym AWS.

Bronisław Kamiński, minister ochrony środowiska i zasobów naturalnych

Zanim trafił do rządu Mazowieckiego przez 8 lat (1980 - 1988) był dyrektorem Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Stamtąd trafił do Moskwy - na kierownika Wydziału Ochrony Środowiska RWPG.

Kamiński do dziś z fascynacją mówi o premierze. - Dał mi dużą swobodę działania. Poza posiedzeniami rządu spotkałem się z nim zaledwie kilka razy - przyznaje. - Gdyby ten rząd mógł działać chociaż o rok dłużej - rozmarza się.

W 1990 roku Kamiński opracował dokument "Polityka ekologiczna państwa", który uważa za swoje największe osiągnięcie. Utworzył system finansowania ochrony środowiska spoza budżetu i ogłosił pierwszą listę 80 największych trucicieli. W ciągu roku 34-krotnie podniósł opłaty i kary za zanieczyszczanie środowiska. - Korzystałem z tego, że przedsiębiorcy nie byli jeszcze zorganizowani - przyznaje.

Po dymisji rządu Kamiński został prezesem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Od 1992 roku szefuje prywatnej firmie "Proeko", zajmującej się doradztwem ekologicznym. Kiedyś ścigał trucicieli, umieszczając ich na "liście 80", teraz doradza im, jak wypaść z listy. Jego firma realizuje wiele projektów ekologicznych w kraju i za granicą.

Piotr Kołodziejczyk, minister obrony narodowej

Wiceadmirał, ostatni mundurowy minister obrony narodowej. - Kiedy zostawałem ministrem, rząd działał już przez kilka miesięcy. Mogłem popatrzeć, czy warto się w to angażować - opowiada.

Do polityki trafił z Marynarki Wojennej - w latach osiemdziesiątych był jej dowódcą.

Resortowi obrony szefował również - dzięki poparciu świeżo wybranego prezydenta Lecha Wałęsy - w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego.

W gabinecie Jana Olszewskiego zastąpił go Jan Parys. Doszło do konfliktu. - Chciałem normalnie przekazać władzę, a Parys wezwał mnie w sylwestra 1991/1992 i oświadczył, że wysyła do cywila jako "relikt poprzedniej epoki". To było bezprawne - opowiada.

Do polityki wrócił - już bez munduru - w 1993 roku jako szef MON w rządzie Waldemara Pawlaka. Znow wskazał go Lech Wałęsa - Ministerstwo Obrony było wówczas jednym z

resortów, na których obsadę prezydent miał wpływ.

- Od wiosny 1994 roku zacząłem tracić kontakt z Wałęsą - opowiada Kołodziejczyk. Finał był głośny - jesienią tamtego roku na poligonie w Drawsku podczas obiadu z prezydentem najwyższa kadra wojskowa wypowiedziała ministrowi posłuszeństwo. Po naciskach Wałęsy premier Pawlak zgodził się na odwołanie Kołodziejczyka.

Andrzej Kosiniak-Kamysz, minister zdrowia i opieki społecznej

- Mogłem otrzymać stanowiska w innych rządach, ale nie skorzystałem. Po pracy w tamtym gabinecie już nic lepszego nie mogło mnie spotkać - wspomina Andrzej Kosiniak-Kamysz. W 1989 roku awansował dwukrotnie - zimą został wiceministrem zdrowia w rządzie Rakowskiego, jesienią - z rekomendacji ZSL - ministrem w rządzie Mazowieckiego.

- Pamiętam pierwsze posiedzenie Rady Ministrów. Patrzyłem na kolegów i widziałem obawę przed tym, że nie spełnimy nadziei pokładanych w tym rządzie. Ale był też wielki entuzjazm. To było ogromne przeżycie - wspomina.

Po zakończeniu pracy rządu wrócił do rodzinnego Krakowa na swoje dawne stanowisko - lekarza naczelnego i ordynatora Szpitala Specjalistycznego im. Józefa Dietla. Dziś oprócz tych funkcji "konsumuje swoje ministrowanie" kierując Radą Ubezpieczenia Społecznego Rolników. Namówił go do tego w 1991 r. obecny minister rolnictwa Artur Balasz, z którym współpracował w rządzie Mazowieckiego.

Krzysztof Kozłowski, minister spraw wewnętrznych

W roku 1990 Krzysztof Kozłowski wszedł do rządu Mazowieckiego jako wiceminister spraw wewnętrznych i szef UOP.-Współpraca z ministrem Kiszczakiem układała się dobrze. Nie przeszkadzał mi w poznawaniu resortu, nigdy niczego mi nie zlecił, nigdy nie otrzymałem od niego żadnego polecenia służbowego. Ja też go o nic nie pytałem - wspomina Kozłowski.

Na początku jako szef UOP Kozłowski wszczął śledztwo w sprawie niszczenia akt. - Śmiem twierdzić, że te działania przyspieszyły dymisję ministra Kiszczaka.

W lipcu 1990 roku po dymisji Kiszczaka Kozłowski przejął kierownictwo nad resortem. Krzysztof Kozłowski jest zastępcą redaktora naczelnego "Tygodnika Powszechnego". Był senatorem I, II i III kadencji. Jest przewodniczącym Klubu Demokratycznego Senatu. Jest bezpartyjny.

Marek Kucharski, minister łączności

- Ze wszystkich członków Stronnictwa Demokratycznego byłem prawdopodobnie na najwyższym stanowisku w łączności - tłumaczy swą nominację na ministra Marek Kucharski. Od 1985 roku był wicedyrektorem Okręgu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Łodzi.

Bardzo dobrze wspomina tamten rząd. - Byliśmy pasjonatami, czuliśmy, że pracujemy dla siebie.

Kucharski odszedł latem 1990 roku. - Na spotkaniu z Lechem Wałęsą i Romanem Malinowskim z ZSL, lider mojej partii Aleksander Mackiewicz skrytykował rząd, którego przecież był ministrem. Musiały być jakieś konsekwencje. Było tylko trzech ministrów z SD: Mackiewicz, nie do odwołania jako lider partii, Janowski, bliski współpracownik premiera i ja - opowiada.

Odszedł na swoje - z polonusem z Ameryki założył firmę, która stworzyła sieć pagerów "Easy Call". Za pieniądze PHARE pomagał małym firmom telekomunikacyjnym wchodzić na rynek i konkurować z Telekomunikacją.

Waldemar Kuczyński, minister przekształceń własnościowych

- Jestem dumny, że rząd Mazowieckiego nie poszedł w kierunku dekomunizacji oznaczającej banicję polityczną. Nie wolno rozpoczynać życia w wolności od tego, że spycha się na margines część społeczeństwa - ocenia dziś Waldemar Kuczyński. - Żałuję

tylko, że nie docenili tego postkomuniści, którzy uważali, iż stała im się ogromna krzywda. A to była przecież aksamitna rewolucja.

Kuczyński rozpoczął pracę w rządzie Mazowieckiego jako szef zespołu doradców premiera. We wrześniu 1990 roku został szefem nowo utworzonego Ministerstwa Przekształceń Własnościowych.

Po dymisji rządu Kuczyński pracował w agencji public relations, później prowadził działalność gospodarczą jako doradca firm. Zawiesił ją, gdy w czerwcu tego roku został głównym doradcą premiera do spraw gospodarczych.

Obecnie Kuczyński jest członkiem Rady Krajowej UW. Przyznaje, że bierze ograniczony udział w życiu partyjnym.

Jacek Kuroń, minister pracy i polityki socjalnej

Jeden z legendarnych liderów "Solidarności" został ministrem pracy. I od tego momentu nazwisko Kuronia będzie się zawsze kojarzyć z dżinsową koszulą, zupami i "dobranockami dla dorosłych". - Mój główny grzech, jako szefa polityki socjalnej, polegał na tym, że nie potrafiłem zbudować ruchu społecznego wokół programu Balcerowicza - napisał w jednej ze swoich książek.

W 1990 roku był jednym z założycieli Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna, potem Unii Demokratycznej i Unii Wolności. W rządzie Hanny Suchockiej ponownie objął Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. W 1995 roku wygrał prawyborzy prezydenckie w Unii Wolności. W kampanii prezydenckiej polityk z największym zaufaniem społecznym zmienił z oporami dżinsową koszulę na garnitur. W starciu gigantów, Wałęsy i Kwaśniewskiego, przyszło mu jednak odrywać rolę obserwatora. Dostał około dziesięciu procent głosów.

Zawsze, obok Tadeusza Mazowieckiego, jest sumieniem Unii Wolności. Na zjazdach partii potrafi bez ogródek wypomnieć swoim szefom "grzechy i nieprawości". Kłopoty zdrowotne nie pozwalają mu jednak prowadzić tak aktywnego życia politycznego, jak kiedyś.

Aleksander Mackiewicz, minister rynku wewnętrznego

- W rządzie Tadeusza Mazowieckiego było wiele obozów, ale była jedna idea zreformowania Polski. Dziś jest odwrotnie - rządzi jeden obóz, ale jest wiele idei. Dlatego ostatnie rządy są nieskuteczne - ocenia dziś Aleksander Mackiewicz. Za jego urzędowania rozpoczęto na szeroką skalę prywatyzację handlu.

Mackiewicz był jednym z pięciu oskarżonych w sprawie afery alkoholowej. Zarzucono mu, że jako minister rynku wewnętrznego nie reagował na spadek popytu na krajowy alkohol oraz nie wywiązywał się z obowiązków nałożonych na niego w ustawie antyalkoholowej. W czerwcu 1997 roku Trybunał Stanu uniewinnił Mackiewicza.

Mackiewicz był przez krótki czas przewodniczącym SD - po porażce wyborczej partii w 1991 roku podał się do dymisji. Z powodu procesu w Trybunale Stanu porzucił politykę i zajął się biznesem. Jego firma "Pomona Company" zatrudnia 40 osób. Produkuje chemiczne środki higieny.

Jerzy Osiatyński, minister, szef Centralnego Urzędu Planowania

W rządzie odpowiadał między innymi za bezpieczne "rozmontowanie" RWPG. - Jak zobaczyłem, jaki ogrom pracy mnie czeka, chciałem wyskoczyć przez okno - wspomina. Współzakładał Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna, jesienią 1990 roku - Unię Demokratyczną. W 1992 r. znalazł się na liście domniemych współpracowników SB, przedstawionej w Sejmie przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza. Ostatnio sam wystąpił do sądu lustracyjnego, by ten ostatecznie oczyścił go z zarzutów.

Jako członek UD wszedł w 1992 roku do rządu Hanny Suchockiej, gdzie został ministrem finansów - jego liberalni adwersarze zarzucali mu, że jest zwolennikiem umiarkowanego

etatyizmu w gospodarce. Później doradzał wielu rządów byłych republik radzieckich, m.in. w Mołdowie, Tadżykistanie, Kirgistanie, Ukrainie, także Rumunii i Macedonii. Do 1996 roku był członkiem kierownictwa UD, dziś jest w Radzie Krajowej Unii Wolności.

Aleksander Paszyński, minister gospodarki przestrzennej i budownictwa

- Byłem uważany za tego, który wie, co zrobić z budownictwem mieszkaniowym. Tekę ministra proponowali mi wcześniej i Mieczysław Rakowski, i Czesław Kiszczak - wyznał niedawno w wywiadzie dla "Rz" Aleksander Paszyński. - Kiedy zaproponował mi to także Tadeusz Mazowiecki, Jerzy Turowicz powiedział: "Jeżeli ty nie wyprowadzisz budownictwa mieszkaniowego, to znaczy, że się tego nie da zrobić".

Po dymisji rządu Mazowieckiego utworzył z grupą swoich współpracowników korporację przedsiębiorstw budowlanych "Unibud", której jest prezesem. Zrzesza ona około dwustu firm budowlanych. Jest także prezesem rady nadzorczej wydawnictwa "Murator" i przewodniczącym Porozumienia Pozarządowych Organizacji Budownictwa.

Był współzałożycielem Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, początkowo - jej prezesem. Jest członkiem Unii Wolności.

Henryk Samsonowicz, minister edukacji narodowej

Na Uniwersytecie Warszawskim działał od lat pięćdziesiątych. W uniwersyteckiej karierze zawędrował w 1980 roku do funkcji rektora UW, którą stracił po wprowadzeniu stanu wojennego. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu.

Samsonowicz wprowadził zmiany w systemie edukacji, w wyniku czego m.in. nauczyciele uzyskali możliwość tworzenia programów autorskich. Za jego kadencji gwałtownie zaczęło się rozwijać szkolnictwo niepubliczne. Wydał instrukcję, na której podstawie w szkołach zaczęto uczyć dwóch przedmiotów do wyboru: religii i etyki.

Dzięki Samsonowiczowi zarejestrowano Niezależne Zrzeszenie Studentów, przyczynił się też do legalizacji alternatywnych do ZHP organizacji harcerskich. Po dymisji rządu Mazowieckiego wrócił do pracy naukowej na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Historycznym.

Florian Siwicki, minister obrony narodowej

Generał Siwicki był ministrem obrony bez przerwy od 1983 roku. Wcześniej - przez 10 lat - pełnił funkcję wiceministra.

Zawodowy wojskowy, służbę w rozpoczął w maju 1943 r. jako żołnierz I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Przez 47 lat służby w ludowym Wojsku Polskim przeszedł przez wszystkie szczeble kariery. Był m.in. attaché wojskowym w Pekinie, dowódcą Śląskiego Okręgu Wojskowego i szefem Sztabu Generalnego LWP.

MON - podobnie jak MSW - pozostało w rządzie Mazowieckiego strefą wpływów PZPR. Siwicki po latach podkreśla, że znalazł się w rządzie z rekomendacji ówczesnego prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. - Przyjąłem tekę w rządzie z satysfakcją. Moje zaufanie wzbudził spokój i rzeczowość premiera Mazowieckiego - tłumaczy.

Generał zdawał sobie sprawę, że znalazł się w MON, aby spokojnie przeprowadzić armię przez najtrudniejszy okres - przejęcie władzy przez opozycję. - Kierując przez tyle lat resortem znałem możliwości i poglądy podwładnych - tłumaczy.

Za swój sukces Siwicki uważa rozpoczęcie przemian w armii - m.in. jej zmniejszenie przy jednoczesnej modernizacji, odpolitycznienie i wprowadzenie cywili do władz resortu.

Dlaczego odszedł z rządu? Wymienia dwa powody: - Zdawałem sobie sprawę, że radykalne zmiany w wojsku wymagają nowych twarzy, a dla części polityków będę zawsze niewiarygodny. Poza tym w styczniu 1990 roku ukończyłem 65 lat. To był obligatoryjny wiek zakończenia służby wojskowej. Z rządu i z wojska odszedł 6 lipca 1990 roku.

Krzysztof Skubiszewski, minister spraw zagranicznych

Studiował w nowojorskim Harvardzie, prowadził badania na Uniwersytecie Columbia w

Nowym Jorku. Jest uważany za twórcę polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku. Za jego kadencji w rządzie Mazowieckiego rozpoczęły się negocjacje w sprawie wyprowadzenia z terenów Polski wojsk radzieckich.

Kolejni premierzy: Jan Krzysztof Bielecki, Jan Olszewski i Hanna Suchocka, proponowali mu stanowisko szefa resortu w imię kontynuacji polityki zagranicznej rządów solidarnościowych. Jednak za rządów Olszewskiego znalazł się na tzw. liście Macierewicza. W kwietniu 1993 roku zastanawiał się nad kandydowaniem na sędziego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. W ostatniej chwili zrezygnował ze względu na małe szanse.

Gdy był szefem MSZ, Polska unormowała stosunki z Niemcami, podpisując traktat o sąsiedztwie i przyjaźni, oraz z Rosją i krajami Wspólnoty Niepodległych Państw. Był współautorem umowy konkordatowej RP - Stolica Apostolska, podpisanej przez rząd Suchockiej.

W grudniu 1993 roku został członkiem Irańsko-Amerykańskiego Trybunału Arbitrażowego w Hadze, który rozstrzyga spory między rządami tych krajów, wynikłe podczas kryzysu w latach 1979 - 1981. Od 1994 roku jest prezesem tego sądu.

Jerzy Slezak, minister łączności

Resortem łączności kierował od września 1990 roku zastępując partyjnego kolegę ze Stronnictwa Demokratycznego Marka Kucharskiego. Wcześniej, przez 9 lat pełnił funkcję wicewojewody białostockiego.

- Dziennikarze atakowali mnie za nadmierny optymizm. Przy ówczesnym stanie sieci telekomunikacyjnej nasze plany wydawały się czystą futurologią. Dziś mam satysfakcję, że zapowiedzi się sprawdziły - wspomina.

Pracę ministra łączności kontynuował w rządzie premiera Bieleckiego. W 1992 roku objął stanowisko prezesa w spółce Enerkom, zajmującej się energetyką dla potrzeb telekomunikacji.

Tadeusz Syryjczyk, minister przemysłu

Za jego kandydaturą przemawiało to, że był współzałożycielem i prezesem elitarnego Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego. Mówiło się także, iż ministrem został dzięki temu, że w "Solidarności" był ekonomistą, który bardzo aktywnie działał na scenie politycznej. W stanie wojennym internowany. Jak większość ministrów z rządu Tadeusza Mazowieckiego Syryjczyk związał się z Unią Demokratyczną, był utożsamiany z jej konserwatywnym skrzydłem i Forum Prawicy Demokratycznej Aleksandra Halla. Gdy Hall opuszczał Unię, Syryjczyk został u boku Tadeusza Mazowieckiego. W rządzie Hanny Suchockiej, w randze podsekretarza stanu, szefował zespołowi doradców pani premier. Gdy szefem Unii został w 1995 roku Leszek Balcerowicz, Syryjczyk objął stanowisko wiceprzewodniczącego, które piastuje do dzisiaj. Jest uważany za najbliższego współpracownika szefa UW. Mówi się, że praca w rządzie bardzo mu odpowiadała i dlatego został wiosną tego roku ministrem transportu, choć wątpliwości miał Leszek Balcerowicz. Syryjczyk jako dobry organizator był szefem Klubu Parlamentarnego UW, a szef Unii chciał mieć w klubie zaufanego człowieka.

Marcin Świącicki, minister współpracy gospodarczej z zagranicą

W końcu lat osiemdziesiątych był sekretarzem KC PZPR. Jako jedyny członek rządu, "namaszczony" przez PZPR, przetrwał na swoim stanowisku do grudnia 1990 roku. - To była osobista decyzja premiera Mazowieckiego - mówi dziś Świącicki. - Jeszcze w latach osiemdziesiątych spotykaliśmy się Balcerowiczem, Trzeciakowskim i Paszyńskim na sympozjach naukowych. Podczas posiedzeń rządu często wpadaliśmy w naukowy ton. Ale wtedy sobie uświadamialiśmy, że to dzieje się naprawdę - wspomina.

W 1990 roku związał się z powstającą Unią Demokratyczną. W wyborach 1991 r. nie wziął

udziału, choć władze proponowały mu miejsce na liście. Założył własną firmę konsultingową "Marcin Świącicki. Doradztwo". Dwa lata później został posłem, był liderem na olsztyńskiej liście Unii. Zrezygnował z posłowania w 1996 r. W latach 1994 - 1999 był prezydentem w Warszawie w koalicji SLD - UW, ze względu na swoją przeszłość łatwo został zaakceptowany przez Sojusz. Prezydentura Świącickiego nie była jednak najlepiej oceniana przez media. Ta sama przeszłość nie pomogła mu jednak objąć stanowiska wiceministra gospodarki w rządzie Jerzego Buzka - duża część AWS nie chciała pracować z dawnym sekretarzem KC. Dziś jest radnym w Radzie Warszawy.

Witold Trzeciakowski, minister, szef Rady Ekonomicznej

Profesor Trzeciakowski, od 1980 roku ekspert gospodarczy "Solidarności", miał za zadanie, wspólnie z dwoma swoimi kolegami z warszawskiej Szkoły Głównej Paliowania I Statystyki - Leszkiem Balcerowiczem i Jerzym Osiatyńskim - zreformować polską gospodarkę.

Profesor nie ukrywa, iż nie zawsze się z nimi zgadzał. - Byłem zdania, że czysty model gospodarki rynkowej oparty na rachunku ekonomicznym pomija skomplikowaną sytuację społeczną w kraju. Nie chodziło mi, rzecz jasna, o powrót do gospodarki nakazowo-rozdzielczej - zastrzega.

Po dymisji rządu prof. Trzeciakowski wrócił do pracy w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN (gdzie pracował do sierpnia tego roku) oraz do pracy w parlamencie - był senatorem I kadencji. Później - przez jedną kadencję - był radnym w Radzie Warszawy.

- Brałem udział w dwóch wielkich zrywach: w Powstaniu Warszawskim i w "Solidarności". Ten pierwszy zakończył się klęską. Ten drugi wielkim zwycięstwem. W obu warto było uczestniczyć.

Ewaryst Waligórski, minister transportu i gospodarki morskiej

Do grudnia 1989 roku był szefem kolejowej "Solidarności". W rządzie Mazowieckiego najpierw wiceminister, później - po dymisji Franciszka Wielądka - minister transportu i gospodarki morskiej.

- Wszedłem, premier powiedział: "Pan wie, po co pan przyszedł, musi pan objąć to ministerstwo"- opowiada. - Powiedziałem, że są lepsi. Mazowiecki, klasa człowiek, mówi: "Tak? To pokaż mi pan." Ja mu wymieniłem, a on na to: "Już to rozważałem, to będą pana zastępcy". No i w Sejmie wyczytał Waligórskiego. Co miałem zrobić?

Pochodzi ze Szczecina, więc w Warszawie nie miał gdzie mieszkać. - Urządziliśmy pokój w ministerstwie. Dostałem tapczan, z którego można było spać. Kierowca przywiózł listwę i podparliśmy - opowiada.

W polityce został dłużej - był ministrem w rządach Jana Krzysztofa Bieleckiego i Jana Olszewskiego. Potem został doradcą dyrektora PKP. - Wiedziałem, że to lipa. Kiedy zaproponowano mi stanowisko przedstawiciela PKP w Bratysławie, zgodziłem się. Jest tam od kwietnia 1993 roku.

Franciszek Wielądek, minister transportu i gospodarki morskiej

- Kiedy szedłem na rozmowę z premierem, byłem pewien, że odmówię - opowiada Franciszek Wielądek, który do ekipy Mazowieckiego trafił z rekomendacji PZPR. - Myślę, że na ministra partia wyznaczyła kogoś innego, ale premier się nie zgodził i padło na mnie.

Co więc się stało, że Wielądek jednak ministrem został? - Premier mnie urzekł. To naprawdę człowiek, któremu się nie odmawia.

Wielądek miał przygotowanie - był doktorem ekonomii, pracował na kolei, przez 7 lat był wiceministrem.

Tamten rząd wspomina "z ogromnym sentymentem". - Podczas pracy czuło się atmosferę przełomu. To był prawdziwy rząd z prawdziwym premierem. Nie dotrwał jednak do końca gabinetu. - Latem 1990 roku, kiedy zaczęła się "wojna na górze" wszyscy ministrowie z

PZPR, oprócz Marcina Świącickiego, zostali odwołani - opowiada.

Najpierw poszedł na urlop, potem został bezrobotny.

W 1992 roku zaczął pracować jako dziennikarz w tygodniku kolejowym "Nowe sygnały". Trzy lata później został powołany na szefa rady PKP. To stanowisko otworzyło mu drogę do kariery międzynarodowej - w 1996 roku został wybrany na przewodniczącego "kolejowej ONZ", czyli Międzynarodowego Związku Kolei (UIC).

Kolumny przygotowali: Filip Gawryś, Michał Janowski, Andrzej Stankiewicz

Zdjęcia: Jacek Domiński, Andrzej Iwańczuk, Aleksander Jałosiński, Leszek Łożyński